

Tajna wojna Obamy. Zamachy i selektywna eliminacja

16 maja 2017

Utajnione wojskowe dokumenty ujawniają wewnętrzne mechanizmy wojen dronów w trakcie prezydentury Obamy.

Od momentu objęcia przez Baracka Obamę, funkcji naczelnego dowódcy, drony stały się jego ulubioną bronią, której wojsko oraz CIA używały nie tylko do tropienia, ale także zabijania ludzi, których administracja prezydenta uznała – w wyniku niejawnie przeprowadzonych przesłuchań, bez aktu oskarżenia i procesu – za zasługujących na likwidację. W USA dyskutuje się o tzw. technologii zdalnego zabijania. Jest to jednak tylko temat zastępczy, którego celem jest odwrócenie uwagi od dużo ważniejszej debaty, która winna mieć miejsce i dotyczyć władzy jaką państwo sprawuje nad życiem i śmiercią.

Drony są narzędziem a nie polityką. Z kolei zabijanie zagrażających władzy ludzi w zamachach przy użyciu dronów jest polityką.

Chociaż każdy prezydent od Geralda Forda podtrzymał dekret zakazujący jednostkom amerykańskiego rządu dokonywania działań militarnych polegających na eliminowaniu wrogich jednostek w zamachach, to Kongres do tej pory nie wprowadził żadnych przepisów regulujących tę kwestię, a nawet nie zdefiniował słowa „zamach”! Sytuacja taka otworzyła drzwi zwolennikom „wojen dronów”. Zrobili najprostszą z możliwych rzeczy, to znaczy wprowadzili nową nomenklaturę, która byłaby bardziej strasna dla opinii społecznej. Co to za nazwa? Selektywna eliminacja.

Administracja Obamy narzuciła szczególnie rodzaj narracji debacie poświęconej „wojnom dronów”. Była ona pełna zapewnień, że posunięcia, których celem jest eliminacja pojedynczych zagrożeń, jest o wiele lepszym rozwiązaniem, niż blokady

naziemne. Na dodatek selektywna eliminacja stosowana jest wyłącznie w sytuacji "nieuchronnego" zagrożenia i "wysokiego prawdopodobieństwa", że zamierzony cel zostanie wyeliminowany. Terminy te zostały jednak tak przededefiniowane, że nie mają w zasadzie nic wspólnego z ich powszechnie rozumianymi znaczeniami.

Pierwszy atak dronów poza deklarowaną strefą wojny został przeprowadzony ponad 12 lat temu, lecz dopiero w maju 2013 roku Biały Dom udostępnił zbiór norm i procedur regulujących dokonywanie tego rodzaju działań militarnych.

Ustalone wytyczne nie są jednak precyzyjne. Przewidują, że w sytuacji, w której cel nosi znamiona „permanentnego i nieuchronnego zagrożenia dla obywateli Stanów Zjednoczonych”, możliwe jest przeprowadzanie „zabójczego zamachu” (selektywnej eliminacji) poza „obszarem aktywnych działań wojennych”. Bez wątplenia w sensie prawnym, jest to sytuacja, w której możliwe są nadużycia. Na dodatek zamach taki, może być dokonany bez aktu oskarżenia, procesu i dochodzenia do tego, czy podejrzany powinien zostać zabity.

Ukryty przekaz administracji Obamy do społeczeństwa amerykańskiego brzmiał: „ufaj i nie pytaj”.

„The Intercept” dotarł do poufnych slajdów rzucających nieco więcej światła na wewnętrzne mechanizmy amerykańskiego wojska, dotyczące operacji zabij/schwytaj, akurat w kluczowym momencie rozwoju wojen dronów pomiędzy rokiem 2011 a 2013. Dokumenty, które ukazują także rzeczywisty stosunek jednostek sił specjalnych do mankamentów i wad programu dronów, dostarczyło nam źródło działające w wywiadzie, a zarazem osoba pracująca przy operacjach i programach, których dotyczyły slajdy. The Intercept chroni tożsamość anonimowego źródła ze względu na to, że użyte materiały są tajne, ale również dlatego, że amerykański rząd w sposób agresywny obchodzi się z donosicielami. W dalszej części naszego informatora będziemy nazywać „źródłem”.

Osoba będąca naszym źródłem, zdecydowała się na ujawnienie tych dokumentów bowiem uważa, że społeczeństwo ma prawo wiedzieć, jak wygląda proces, w trakcie którego ludzi umieszcza się na czarnych listach, aby następnie ich zabić w zamachach, zlecanych przez najwyższych rangą urzędników amerykańskiego rządu. „Ten gwałtowny wzrost tworzenia list osób podejrzanych – monitorowania i dręczenia ludzi, umieszczania ich na wykazach, przypisywania im numerów, wyroków śmierci bez ostrzeżenia, na polu bitwy obejmującym cały świat – był od samego początku zły”, stwierdza źródło.

„To my pozwalamy, by to miało miejsce. Przez mam na myśli każdego obywatela Stanów Zjednoczonych, który ma dostęp do tych informacji, ale nic z nimi nie robi”.

Pentagon, Biały Dom i Dowództwo Sił do Zadań Specjalnych odmówili komentarza. Rzecznik Departamentu Obrony odpowiedział: „nie komentujemy detali dotyczących tajnych raportów”.

CIA i Dowództwo Sił Połączonych do Zadań Specjalnych amerykańskiego wojska (JSOC) prowadzą analogiczne programy zamachów z użyciem dronów, w związku z czym ujawnione dokumenty, należałoby analizować także pod kątem wzmagającej się wojny o wpływy i pytania o to, która jednostka powinna wieść zwierzchnictwo w poszczególnych operacjach. Dwie części slajdów skupiają się na wysokiej wagi wojskowej kampanii w Somalii i Jemenie z roku 2011 i 2013, zwłaszcza na działaniach służb specjalnych Sił Zadaniowych (Task Force 48-4).

Dodatkowe dokumenty dotyczące prowadzonej w Afganistanie operacji zabij/schwytaj, w dalszym ciągu dowodzą tego, w jaki sposób administracja Obamy zataja prawdziwe liczby ofiar cywilnych, zabitych w atakach dronów, kategoryzując je jako wrogów, nawet jeśli nie byli oni zamierzonymi celami. Slajdy pokazują również, że kampania w Afganistanie wymierzona była nie tylko w Al-Kaidę i talibskich tajnych agentów, ale miała również na celu eliminację członków lokalnych grup zbrojnych.

Jeden ze ściśle tajnych dokumentów odsłania "listę obserwowanych" terrorystów, figurującą w terminalach personelu przeprowadzającego operacje z wykorzystaniem dronów, która łączy unikalne kody przypisane kartom SIM w telefonach komórkowych i zestawach słuchawkowych z konkretnymi osobami, w celu ich namierzenia.

Koszta gromadzenia danych wywiadowczych, w momencie gdy podejrzani o terroryzm zostali zabici a nie schwytani, zostały zarysowane w slajdach dotyczących Jemenu oraz Somalii. Są one częścią badań przeprowadzonych w 2013 roku przez jednostkę Pentagonu, Wywiad, Obserwację i Rozpoznanie Sił Zadaniowych (IRS Task Force).

W badaniu ISR ubolewa nad ograniczeniem programu dronów, przytacza argumenty poświadczające o zapotrzebowaniu na bardziej zaawansowane drony i inne samoloty wywiadowcze, sugeruje także wzmocnić udział okrętów marynarki, aby tym samym poszerzyć zasięg operacji wywiadowczych, niezbędnych do selektywnej eliminacji. Rozważa się także utworzenie nowych "trudnych politycznie" lotnisk, aby przechwytywać i przesłuchiwać podejrzanych o terroryzm, a nie zabijać ich w atakach przy użyciu dronów.

W tym czasie siły zadaniowe ISR były pod kontrolą Michaela Vickersa, podsekretarza obrony wywiadu. Vickers, zagorzały zwolennik ataków z użyciem dronów oraz legenda jednostek paramilitarnych, od dawna naciskał na znaczny wzrost wojskowego wykorzystania jednostek do zadań specjalnych. Wysokiej rangi prawodawcy widzą w jednostce Sił Zadaniowych ISR orędownika działań mających na celu poszerzenie programów wywiadowczych, takich jak ten wykorzystujący drony.

Badanie ISR ukazuje również nowe szczegóły w sprawie brytyjskiego obywatela Bilala el-Berjawia, który został pozbawiony obywatelstwa tuż przed tym, nim został zabity w 2012 roku w amerykańskim ataku z użyciem dronów. Brytyjski i amerykański wywiad obserwował Berjawia przez kilka lat, w

trakcie których podróżował on, tam i z powrotem, pomiędzy Wielką Brytanią i Afryką Wschodnią, lecz go nie schwytano. Zamiast tego USA dopadło go i zabiło w Somalii.

Ujawnione dokumenty, wzięte razem, prowadzą do wniosku, że trwająca 14 lat, waszyngtońska kampania na rzecz eliminowania ważnych strategicznie celów, cierpiała z powodu nadmiernej zależności od sygnałów wywiadu, rzekomo nieprzeliczalnych ofiar cywilnych, a także – w efekcie uprzywilejowania zamachów, kosztem przechwytywania – z powodu niezdolności wyodrębnienia potencjalnie cennego wywiadu od osób podejrzanych o terroryzm. Dokumenty podkreślają także bezsens wojny w Afganistanie, ukazując w jaki sposób USA zmarnowało ogromne środki, przeznaczone na zabijanie miejscowych powstańców, na proces potęgujący zagrożenie, w obliczu którego stoi Ameryka.

Tajne slajdy ukazują zatem historyczne tło, toczonych przez Waszyngton wojen. Są one aktualne zwłaszcza ze względu na to, że USA intensyfikuje ataki z użyciem dronów oraz potajemne akcje przeciwko ISIL w Syrii i Iraku. Tego rodzaju kampanie, jak te przedstawione w dokumentach, są typem niekonwencjonalnych wojen, w których jednostki do zadań specjalnych używają niezwykle niebezpiecznych metod.

Od czasu ataku z 11 września doktryna „znajdź, przesłuchaj, zlikwiduj” napędza amerykańską wojnę niemającą granic, która została udoskonalona, a na dodatek zinstytucjonalizowana.

Dokumenty, w których jest mowa o używaniu dronów, praktyce nocnych nalotów i o nowych programach ich użycia, o których zapewne dopiero się dowiemy, wskazują na to, że zamachy stają się jednym z głównych elementów antyterrorystycznej polityki Stanów Zjednoczonych.

“Wojsko jest w stanie łatwo dostosować się do zmian, ale w tym wypadku nie ma zamiaru nic zmieniać. Tego typu działania ułatwiają im życie i przynoszą korzyści. Z pewnością w ich

oczach jest to niezwykle szybki i przyzwoity sposób rozwiązywania tego rodzaju problemów. Rzeczywiście jest to bardzo przebiegła i skuteczna metoda toczenia wojny, bez potrzeby przeprowadzania potężnej inwazji lądowej i powtarzania błędów z Iraku i Afganistanu”, podało źródło. „W tym momencie jednak wojsko stało się wręcz uzależnione od dronów i takiego a nie innego sposobu działania. Może dojść do tego, że im dłużej samoloty bezzałogowe będą stosowane w prowadzonych operacjach, tym trudniej w ogóle będzie zaprzestać ich używania”.

Artykuły o „Dokumentach w sprawie dronów” powstały dzięki zespołowi reporterów i badaczy z „The Intercept”, którzy spędzili miesiące analizując materiały. Seria tychże artykułów ma posłużyć długo oczekiwanej społecznej ocenie metod i rezultatów programu amerykańskich zamachów.

Przeprowadzona przez dwóch prezydentów, w trakcie czterech kadencji prezydenckich, kampania została nadmiernie owiana tajemnicą. Opinia publiczna ma prawo wglądu do tych dokumentów, nie tylko po to, aby w końcu podjęła świadomą debatę na temat przyszłości amerykańskich wojen, zarówno jawnych jak i tajnych, ale także po to, aby rozumieć okoliczności, w których rząd USA przypisuje sobie prawo do tego, by skazywać ludzi na śmierć, bez powszechnie uznanej kontroli oraz zgodnego z prawem aresztowania, procesu i wyroku.

Autorstwo: Jeremy Scahill

Tłumaczenie: Tomasz W. Michałowski i Aleksandra Złotocha

Źródło oryginalne: [TheIntercept.com](https://theintercept.com)

Źródło polskie: [MediumPubliczne.pl](https://mediumpubliczne.pl)